Rok 14. Lwów dnia 19. Listopada 1891. Nr. 21.

Przedpłata wynosi
kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

# PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne
od opłaty pocztowej.

## Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

*Organ partji robotniczej.*

**Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!**

### Wojna majstrów lwowskich z inspektorem przemysłowym.

Jak czytelnikom naszym wiadomo z artykułów o sprawozdaniu inspektora przemysłowego p. Nawratila za rok 1890, wypowiedział tenże w sprawozdaniu swojem wcale niepochlebny sąd o stanie drobnego przemysłu w kraju naszym, przedstawiając obraz nędzy robotników w przemyśle tym zajętych, warunki w jakich zmuszeni są pracować, jakoto: szczupłość, ciemność i brak powietrza lokalów warstatowych itp., wytknął dalej niedołęstwo i bezczynność stowarzyszeń rękodzielniczych, nie pilnujących wykonywania przepisów ustawy przemysłowej i niestarających się o tworzenie konsorcjów, któreby zaopatrywać się mogły w maszyny, umożliwiające konkurowanie z przemożnym przemysłem fabrycznym.

Sprawozdanie to, a raczej streszczenie jego podane w „Dzienniku polskim“ (innych, a tem bardziej sprawozdania samego, widocznie nie czytano), poruszyło pewne grono majstrów, stojących na czele korporacyj i popchnęło ich do czynu. Niech jednak nikt nie sądzi, że wzięli się oni do usunięcia wadliwości wykazanych przez inspektora, że starali się wpłynąć na poprawę lokalów przemysłowych, uregulowanie czasu pracy, zapłaty robotników itp. rzeczy, zalecanych przez p. inspektora, ale — wydali broszurę o 23 stronicach dużej 16, na których z całą zawziętością napadli na inspektora i jego sprawozdanie, twierdząc, że on nie wypełnia swoich obowiązków, że wygórowanemi wymaganiami tamuje rozwój przemysłu drobnego, że jest mu wrogiem, a przedstawione przez niego stosunki w warstatach — co najmniej niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy.

I tak: „warstaty, szczególnie krawieckie, gdzie pracuje większa ilość robotników, znajdują się, jak np. we Lwowie, w lokalach obszernych, przy ulicach najbardziej uczęszczanych, w kamienicach czystych, widnych i suchych“; dalej zaś: „stanowczo nieprawdziwem przeto jest twierdzenie, jakoby stan lokalności drobnych przedsiębiorstw był tak zły, jak twierdzi pan inspektor“. Dowodem zaś na to twierdzenie jest wedle broszury, okoliczność, że chłopcy u szewców, stolarzy, blacharzy, ślusarzy dobrem cieszą się zdrowiem, co stwierdzają wykazy rok rocznie sporządzane i władzy przemysłowej przedkładane.

My wiemy dobrze, jak wyglądają lokale, w których zmuszeni jesteśmy po kilkanaście godzin dziennie pracować i najlepiej ocenić możemy, jak bezczelnem jest twierdzenie p. majstrów, że stan lokalów warstatowych jest dobrym, a już oczywistą jest blagą to, co powiedziano tam o pracowniach krawieckich, bo nie wiemy czy choć jedna znajdzie się we Lwowie, któraby odpowiadała ich opisowi. Są to zazwyczaj izby ciemne, położone w bliskości kloaków, w których pracuje kilku wybladłych robotników, — a zresztą wiadomem jest powszechnie, że tylko mała część robotników krawieckich pracuje w warstatach, reszta bierze robotę do domu, gdzie w ciasnej izbie kilka osób szyje, je i spi — rujnując zdrowie i skracając życie.

A pracownie szewskie? Te nie dadzą się nawet opisać, tu brak powietrza, światła i brud idą o lepsze. Twierdzimy stanowczo, że obraz skreślony przez p. inspektora jeszcze był za słaby.

Młodociani robotnicy dobrem się cieszą zdrowiem — twierdzą majstrowie. — Być może, a gdyby tak było w istocie, to nie dlatego, aby zdrowe były pracownie, ale dlatego, że przyszli do nauki zdrowi, i że dopiero po kilku latach to na nich się odbije; że zaś stosunki zdrowotne między robotnikami dorosłymi są dobre, tego nie odważyli się twierdzić nawet sami majstrowie.

Zdaniem autorów broszury, wymagania inspektora co do lokalów tak są wygórowane, że sama ludzkość powinna go od nich odciągnąć. Czyż można żądać od biednego rękodzielnika, aby przeniósł swój warstat tam, gdzie więcej światła i powietrza? Że zaś robotnikowi każą bez światła i powietrza pracować, to poczuciu ludzkości p. majstrów wcale nie przeszkadza. Bo proszę naprzykład zważyć, jakże można od takiego biednego introligatora, jakim jest przypuśćmy p. Getritz, żądać, aby zmienił lokal swojej pracowni, która jest w jego własnej kamienicy, i w której robotnicy chorują od smrodu. Sama ludzkość tego niedozwala.

W takim samym tonie trzymana jest cała broszura, omawiająca dalej stosunki zarobkowe, ustawowe itd., z taką samą gruntownością, jak przykład. A sens moralny mniej więcej taki:

Inspektor przemysłowy powinien domagać się zniesienia wszelkich maszyn i wogóle produkcji fabrycznej, gdyż ta szkodzi przemysłowi drobnemu; nie stawać nigdy w obronie robotników, a natomiast oszczędzać o ile możności majstrów; wizytowania przedsiębiorstw zupełnie zaniechać, jako rzeczy zbytecznej, gdyż wprowadzenie porządków wymaganych ustawą, przemysłu nie uratuje, a majstrom sprawia nieprzyjemności; sprawozdania swoje układać ma na podstawie danych, udzielanych mu przez stowarzyszenie przemysłowe rękodzielnicze — jeżeli zaś tego nie zrobi i dalej tak jak dotąd postępować będzie, nigdy nie pozyska zaufania majstrów, o których mu chodzić powinno więcej niż o kogokolwiek, a szczególnie robotników.

Nie naszą rzeczą stawać tu w obronie p. inspektora przemysłowego — da on sobie z nimi sam radę, my konstatujemy tylko fakt, że majstrów naszych nic już nie uratuje, jeżeli z taką zażartością bronią istniejącego stanu, który inspektor przemysłowy uznaje za nieodpowiadający duchowi czasu.

W sprawie tej zwołanem będzie publiczne zgromadzenie, na którem omawianą będzie instytucja inspektoratów przemysłowych, jej zadanie i braki, dalej sprawozdania inspektorów i stanowisko naszych majstrów obszerniej — przy sposobności sprawozdania do sprawy tej powrócimy.

### Niewola tramwajowa.

(Dok.) Dalej podnosi sprostowanie, że płaca woźnicy wynosi najmniej 90 ct., a nie jak twierdziliśmy 70 i że rośnie stopniowo do zł. 1, 1.10, 1.20 i 1.30, konduktorów zaś zł. 1, 1.10, 1.20 i 1.30. Otóż być może, że pod tym względem nie zupełnie dobrze byliśmy poinformowani i że rzeczywiście woźnice pobierają po 90 ct., bo co do konduktorów to cyfra się zgadza. Prostujemy to chętnie bo chodzi nam o prawdziwy obraz, zapytany jednak, czy może wobec istniejącej drożyzny wyżyć człowiek wraz z rodziną za 90 ct. dziennie, szczególnie w zimie, gdzie aby nie skostniał na mrozie, musi od czasu do czasu zakropić się czemś ciepłem. Co zaś tyczy się podwyższeń, to zależne one są od lat służby, że zaś mało który dłużej wytrzyma—więc nie wielu podwyższenia się doczeka. Wprawdzie na samym końcu sprostowania zamieszczona jest uwaga, że znaczna liczba służby jest przy tramwaju 2 do 11 lat, to twierdzenie to nie więcej ma wartości, od odpartego przez nas twierdzenia, że tylko nieznaczna część personalu ma służbę całodzienną. O ile nam wiadomo, tylko 2 woźniców służy przy tramwaju od lat 11 tj. od otwarcia ruchu, a konduktora nie ma podobno żadnego.

Jednym z dowodów, że Towarzystwo tramwajowe przeciąża personal swój pracą, jest okoliczność, że przyjmuje niedostateczną ilość ludzi, co sprawia np. jak tego lata, żaden z konduktorów nie miał zastrzeżonego w miesiącu dnia wolnego (za który oczywiście mu odciągają, bo skoro nie robi służby, nie może brać pieniędzy), w którym to dniu może załatwić swoje interesa i nieco wypocząć, a woźnice po 3, a nawet 4 dni z rzędu musieli jeździć „durch“, tj. po 17—18 godzin dziennie za dopłatą 50 ct. Sami byliśmy świadkami, jak jeden z woźniców skarżył się przed konduktorem, że przez trzy dni już jeździ „durch“, że z nóg leci, a oczy ma jakby piaskiem zasypane, i jeżeli jeszcze jeden dzień każą mu tak jechać, — zostawi wóz na placu i ucieknie do domu, bo już wytrzymać nie może.

Niech jednak nikt nie myśli, że Towarzystwo nie przyjmuje więcej służby dlatego, aby tą, kóra jest módz utrzymać przez zimę, kiedy ruch wozów jest mniejszym, wcale nie — bo i z tej tak małej liczby część na zimę jest rozpuszczaną z całą bezwzględnością. Nie ma zupełnie troski o to, co poczną ci biedacy, którzy przez lato z wysiłkiem ciężkim dopomagali napełniać kasę tramwajową.

Czyż sam wzgląd ludzkości nie powinien spowodować dyrekcję do skrócenia podczas zimy czasu służby i zatrzymania tych biedaków.

Dziś zdarza się, że przyniesiony personalowi obiad, zanim tenże znajdzie chwilę czasu na zjedzenie, wprost zamarza na wozie. Fakt oddalania części personalu na zimę, najlepiej ilustruje łatwość dosłużenia się podwyżki płacy, — a zrozumieć łatwo, że los ten spotyka nietylko nowo-przyjętych, ale i tych wszystkich, którzy dla jakichkolwiek powodów stali się dyrekcji niewygodni.

Wspomnieć nam jeszcze wypada o osobnem wynagrodzeniu za jazdy nadzwyczajne t. zw. „suplementkami“, o którem mowa w sprostowaniu. Czas, jaki stracić trzeba dla takiej suplementki, która zazwyczaj wyjechawszy z zakładu, idzie na plac Głowy, stamtąd na kolej, z kolei zaś napowrót tą drogą do zakładu, wynosi 3—4 godziny, to znaczy, zabiera prawie cały czas przeznaczony na odpoczynek. Za taką suplementkę otrzymuje konduktor 12 (dwanaście) ct. osobnego wynagrodzenia, tj. tyle, że gdy, co przy wielkim zazwyczaj natłoku w tychże łatwo wydarzyć się może, konduktor jeden bilet niedokładnie namarkuje, za co płaci się 20 ct. kary, musi jeszcze 8 ct. do tego „osobnego wynagrodzenia“ dopłacić.

„Na mundur potrąca zakład każdemu po 8 ct. dziennic, a grzywny całego personalu w przeciągu miesiąca wynoszą 10—20 zł., zaś potrącenia z powodu uszkodzeń lub zgubionych materjałów wynoszą na miesiąc 2—4 zł. dla całego personalu, tak, że suma potrąceń wynosi 2 zł. 73 ct. — 2 zł. 80 ct. od osoby na miesiąc, nigdy zaś 4—6 zł.“. Oto dosłowny ustęp z sprostowania umieszczonego w *Dzienniku Polskim.* Pozwolimy sobie ustęp ten trochę rozebrać.

O ile nam wiadomo, na mundur odciągają personalowi co 10 dni 85 ct., co wprawdzie nie o wiele więcej jest jak 8 ct. dziennie, a wynosi wszakże miesięcznie 2 zł. 55 ct., co gdy odliczymy od podanej przez sprostowanie najwyższej sumy wszystkich potrąceń 2 zł. 80 ct., okaże się, że pozostaje na wszelkie kary przeciętnie po 25 ct. na jednego, zkądże wziąć owe 24 zł., do których według sprostowania dochodzą przeciętnie miesięczne grzywny i uszkodzenia?

Łatwo jednak zrozumieć, że nie chodzi nam o przeprowadzenie przeciętnego rachunkowego obliczenia ile wypadłoby na jednego, gdyby kary płacili wszyscy solidarnie równo, ale oto, że zdarzają się częste wypadki, że poszczególnym ludziom odciągają tytułem kar i innych należytości 4 — 6, a nawet więcej guldenów miesięcznie. Sprostowanie temu przeczy kategorycznie, my zaś twierdzimy, że zaprzeczenie to jest nieprawdziwe.

Znamy fakt, że woźnicy za niewyjechanie po za rampę na ulicy Zółkiewskiej, podczas gdy z końmi dopomagał wyjechać innemu woźnicy, pomimo, że tramwaj nie poniósł żadnej ztąd szkody, gdyż wóz siłą ludzką usunięty został i rampa na czas zamknięta, — nałożono grzywnę w kwocie 10 zł. (!). Gdyby się na to nie zgodził — pozwolono mu podziękować za służbę. Woźnica ten pozostał i do tego podpisał sprostowanie, że najwyższa kwota kar wynosi 25 ct. miesięcznie. Biedak, wystarczy mu na 40 miesięcy ta jedna tylko kara.

Konduktor, który z gorąca i słońca rozchorował się i nie mógł rano przyjść do służby, a którego lekarz nie uznał chorym, zapłacił 2 zł. kary i tego dnia już nie puszczono go do jazdy.

Kary płaci się za to, że ktoś jedzie bez biletu, za mylne zamarkowanie biletu, za 2-minutowe spóźnienie, za to, gdy kto stoi podczas jazdy na stopniu, za niewywołanie sekcji, za to, gdy ktoś w wagonie zapali cygaro (konduktor według instrukcji podczas jazdy ma być obrócony twarzą do tyłu), za potknięcie się konia, za ruszenie przed sygnałem, danym świstawką (często świstawki takie mają ulicznicy) i za całe mnóstwo innych drobnostek. Jeżeli koń się potknie i zatrze sobie skórę z nogi, wówczas konia stawiają w stajni, a woźnicy odciągają po 25 ct. dziennie, aż do czasu zagojenia się skóry. Zwykłe kary wynoszą 10, 20, 30, do 50 ct. i nakładane są bez śledztwa, bez dania możności usprawiedliwienia się, zaocznie. Publikowanie kar odbywa się codziennie około godz. 9 personal, który od rana pełni służbę, dowiaduje się o nich albo od kolegów, albo też dopiero przy wypłacie. Często nie domyśla się nawet — czem na karę zasłużył.

Zaznaczyć nam tutaj wypada, że po ukazaniu się naszych artykułów, zaszedł fakt poprzednio w praktyce tramwajowej nieznany, że kilku konduktorom za drobne usterki dano napomnienia, w miejsce kar, co bardzo nas cieszy.

Co do mundurów samych, to są one tak liche, że gdyby służba w zimie nie podwdziewała pod nie kożuchy itp., to pewnoby na pomoście umarzła i w stosunku do jakości bardzo drogi. Liczą bowiem za czapkę przeszło 1 zł., choć ona zaledwie kilka szóstek jest warta, a płacić trzeba nawet za świstawkę sygnałową i sznurek do niej. Mundur po krótkim użyciu traci kolor i włos, a nowicjusz obdarzony (naturalnie za swoje pieniądze) takim mundurem, na który zaledwie kilka gld. poprzednik jego zapłacił, w prawdziwej jest rozpaczy — wskutek bezskutecznego łatania i oczyszczenia.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze gburowate obchodzenie się, szczególnie inspektora zakładowego, który najordynarniejszych używa wyrazów, trudność dostania się przed oblicze p. dyrektora z użaleniem się na krzywdy itp., będziemy mieć pełny obraz „przyjemnego“ stanowiska funkcjonarjusza tramwajowego.

Na tem kończymy szereg naszych artykułów o „tramwajowej niewoli“, a jeżeli cokolwiek one jej ulżą, będziemy z tego zadowoleni. Swoją drogą, nie zaniedbamy żadnej sposobności, aby o doszłych nas nadużyciach nie powiadomić szerszej publiczności.

---

**Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!**

## Sprawy krawieckie.

### Przeszłość i przyszłość.

(Uwagi robotnika).

Różne są zdania o rozwoju zawodu krawieckiego, różne zapatrywania na jego stan, inne wśród robotników, inne wśród pryncypałów.

Wobec tego chciałbym kilka uwag rzucić, przedstawiając mój pogląd na rzecz, zastrzegam się jednak, że wcale nie myślę zdania mojego nikomu narzucać, ani go przymuszać, by tak myślał, jak i ja.

„Precz z robotą fabryczną, precz z tandetą, bo to niszczy i rujnuje nasze rzemiosło!“ Takie i podobne głosy słyszymy często nietylko z ust pryncypałów, ale i z ust naszego robotnika, nawet i takich, co się postępowymi nazywają. A jednak słowa te, to dowody, że ten, co je wypowiada, nie jest w stanie dostroić się do pojęć nowych i tkwi jeszcze cały w średnio-wiecznym poglądzie, że „rękodzieło, to kopalnia złota“. Tak, bywały to kopalnie złota, ale czy dla robotników?

Nie mamy powodu opierać się rozwojowi naturalnemu przemysłu, nawet nie możemy tego czynić, pomni, że wiedza i postęp żądają upadku rękodzieła. Ale mimo to nie traćmy odwagi, bo ołtarz złotych czasów nie minął dla nas, czeka nas on dopiero, czeka w przyszłości. Na to jednak potrzeba zerwać z urządzeniami dawnych lat, trzeba się przygotować na tę chwilę, w której nasze rękodzieło zamieni się w wielki przemysł.

Wprawdzie już tu słyszę głosy naszych panów pryncypałów: „Źle mówisz, fabryki trzeba znieść, a wtedy i nam i robotnikom będzie dobrze“.

Prawda, dzisiejszy sposób fabrycznego produkowania jest wrogim tak dla pryncypałów, jak dla robotników, ale o zniesieniu go chyba już i mówić nie można. Bo jakże znieść ją, kiedy nawet ten, co robi u naszych pryncypałów, zarabiając dziennie 70 centów, 2 zł. nie jest w stanie wobec coraz wzrastającej drożyzny kupić sobie w warstacie, gdzie pracuje wykonanego ubrania, bo ono kosztując 30—40 zł., dla niego za drogie. Sam sobie go nie zrobi, bo nie ma czasu na to — więc? Chybaby się panowie pryncypałowie i przedsiębiorcy wszelkich zawodów z swoimi robotnikami porozumieli i podwyższyli im płacę o tyle, aby oni nie byli zmuszeni kupować produktu fabrycznego, ale aby wspierali rękodzieło, a nie wpadali w ręce kapitału i nie musieli wyzysku jego popierać.

Czyż jednak przedsiębiorcy to uczynią? Każdy z nas wie, że nie — i wobec tego właśnie robotnicy są skazani na popieranie produkcji fabrycznej — oni to każą nam zapomnieć o zniesieniu fabryk.

A więc fabryki być muszą. Należy tedy robotnikom zawodu naszego przypatrzeć się dobrze i innym zawodom, gdzie wielki przemysł już górę wziął, należy rozważyć, jakie tam zmiany nastąpiły i szukać dróg, aby siebie przed tego rodzaju wypadkami ratować.

Przypatrzmy się robotnikom zawodu szewskiego, lub zajętym przy wyrabianiu igieł, a zobaczymy, jaka nas czeka przyszłość, gdy się nie zorganizujemy.

Nie przeczę ja wcale, że krawiectwo było do niedawna, a częstokroć jeszcze dzisiaj

jest rzemiosłem pięknem, artyzmem nawet — ale i temu nikt nie zaprzeczy, że kapitalistyczna produkcja pochłania jedno rzemiosło za drugiem, i że teraz ostrzy sobie zęby na fach krawiecki. Gdy dawniej o każdem rzemiośle, a więc i o krawiectwie można było powiedzieć, że „rzemiosło ma złote dno“, lub „jeżeli się kto czego nauczył dobrze, to dojdzie do czegoś, to my dziś to między bajki postawimy, a powiemy chyba, że „kto ma kapitał i to wielki kapitał, ten dojdzie do czegoś“.

Jeżeli dawniej rzemiosło krawieckie było tylko rzemiosłem, a robotnik krawiecki wszystko wyrabiał bez różnicy, co tylko w zakres krawiectwa wchodzi, to natomiast dzisiaj robi tylko pewne części ubrania, a więc powoli wchodzi w użycie ten podział pracy, jaki jest początkiem i podstawą kapitalistycznej produkcji. Dam wam tu przykład takiego podziału pracy na wyrabianiu igieł. Jeden robotnik wyciąga drut, drugi go równa, trzeci go ucina, czwarty robi koniec igły, piąty przylotowuje drugi koniec, gdzie się ma pomieścić ucho. Do zrobienia tego ucha potrzeba znowu 3 ludzi, a osobny robotnik przymocuje ucho do igły. Igłę poleruje znów jeden, a wreszcie jeden zawija ją do papieru. Tak, że jedna igła przechodzi przez 18 par rąk, zanim jest gotową. Gdy wyrób igieł był rękodziełem, to całą igłę robił jeden człowiek, robił więc długo, powoli dziś jest to produkcja fabryczna i dlatego z podziałem ścisłym wykonuje i szybko i wiele.

Nie zarzuci mi nikt, że ten przykład jest niestosownym, bo wszak i u nas już mamy osobnych portkarzy, kamizelkarzy, robotników sztuk większych, czarnych itd.

A wszak ten podział pracy w wielkich warstatach idzie już dzisiaj dalej i dziś już poszczególne części poszczególnego surduta, lub kamizelki osobni wytwarzają robotnicy.

D. c. n.

---

## PRZEGLĄD.

— **Partja robotnicza** we Lwowie wystosowała do międzynarodowego socjalistycznego kongresu studentów w Brukselii następujące pismo: „Z prawdziwą radością dowiedzieliśmy się, że międzynarodowy socjalistyczny kongres studentów odbędzie się w tym miesiącu w Brukseli. Widzimy z tego, że nie cała młodzież inteligentna, skłaniając się tylko do zapatrywań burżoazyjnych, goni za dobrą posadą, za świetną karjerą, lecz przeciwnie, poważna część studentów, ożywiona tymi samymi, co my, zasadami, przystępuje do walki z gniotącym nas kapitałem i straszliwym wyzyskiem klas uprzywilejowanych. To nas napełnia otuchą, gdyż wiemy, że młodzież inteligentna, element nader ruchliwy, wiele przyczynić się może do powodzenia naszej sprawy.

Przesyłamy Wam tedy gorące pozdrowienie, życząc wytrwania na objętej raz drodze.

Niech żyje międzynarodowy socjalizm.“

**W sprawie reformy** wyborczej odbyło się w bieżącym miesiącu kilka zgromadzeń na prowincji, a mianowicie dnia 7. odbyło się zgromadzenie zwołane przez radykałów ruskich, na którem uchwalono rezolucję domagającą się zaprowadzenia powszechnego głosowania; drugie odbyło w Stryju staraniem ruskiej „Podgórskiej Rady“, trzecie zaś zwołane na 8. bm. w Stanisławowie, zostało zakazane przez starostwo. Komitet wniósł rekurs do Namiestnictwa.

---

**Lwów.** W sobotę 31. października odbyło się poufne zgromadzenie robotników żydowskich w lokalu stow. robotniczego „Siła“, zwołane w celu naradzenia się nad zawiązaniem stowarzyszenia, mającego na celu rozbudzenia poczucia solidarności między tymi robotnikami i poprawę stosunków w ogóle. Zgromadzeniu, w którem uczestniczyło około 200 robotników różnych zawodów, przewodniczył tow. Diamand. Po przeprowadzeniu obszernej dyskusji postanowili obecni odstąpić od zamiaru zawiązywania odrębnego stowarz. robotników żydowskich, a przystępować do towarzystwa „Siła“, które dla każdego bez względu na narodowość lub wyznanie, stoi otworem.

W następną sobotę d. 7. bm. odbyło się tamże również poufne zgromadzenie robotnic żydowskich, które odbyło się pod przewodnictwem pani Próchnik i które powzięło takie same uchwały.

**Z Warszawy** donoszą, że w fabryce stolarskiej p. Sawickiego Józefa aresztowano tow. Russalskiego, Jankowskiego i Stankiewicza. Do kancelarji żandarmskiej wzywano p. Sawickiego i kilku robotników do śledztwa, gdzie wypytywano się o różne osoby i broszury, mające styczność z 1. maja.

**Wiedeń.** W parlamencie austrjackim toczyła się rozprawa ogólna nad wnioskiem Forregera, Pacaka i towarzyszy w sprawie reformy ustawy prasowej, poczem wniosek odesłano do komisji z 24 członków w tym celu wybranej. Żałować należy, że mowcom nie udało się zniewolić rząd do zaznaczenia swojego stanowiska w tej sprawie, Przebieg rozprawy w ogóle nie czynił wrażenia, jakoby stanowczo zmierzano zabrać się do tej reformy, mimo, że na wezwanie posła Pernerstorfera, nie znalazł się nikt, ktoby przeciwko zamierzonej reformie wystąpił.

W obec tego, że sami wnioskodawcy nie mają nadziei rychłego przeprowadzenia ogólnej reformy ustawy prasowej, wniósł p. Pernerstorfer oddzielny wniosek, domagający się zniesienia §. 23 tejże ustawy, czyli dozwolenie wolności kolportaży, jako pierwszego warunku wolności prasy, za którym inne same przyjść musi.

Z innych spraw, na uwagę naszą zasługuje fakt, że pomimo zajadłej opozycji wsteczników i kapitalistów, przyjdzie wreszcie do zaprowadzenia podatku od giełdy. Zapowiedziane są również inne reformy podatkowe, mające na celu sprawiedliwszy rozkład takowych. Zapowiedź ta poruszyła już Koło polskie, którego menerzy stroją się do walki przeciwko projektowanym ulgom dla klasy biedniejszej. Sprawiedliwość i interes narodowy, będące stale na ustach tych panów, oznacza nienasytne ich gardła i kieszenie.

— D. 8. listopada odbyli we Wiedniu robotnicy posiłkowi, pracujący w handlach, zgromadzenie, w którem uczestniczyło 600 osób. Zgromadzenie uchwaliło przyłączyć się do stronnictwa socjalistycznego, ażeby módz przeprowadzić swe życzenia. W tym celu wybrano komitet z czterech osób. Pomocnicy żądają czasu normalnego (dotąd pracowali oni 14 do 15 godzin dziennie), bezwarunkowego wypoczynku niedzielnego, minimalnej płacy 10 zł. na tydzień (dotąd zarabiali 5 do 6 zł.), związkowych kas chorych i ubezpieczenia od wypadków. Zgromadzenie zakończono odspiewaniem „pieśni pracy“.

— Dnia 25. i 26. grudnia br. odbędzie się w Wiedniu zjazd austro węgierskich robotników kowalskich. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela: Józef Krischa, Wiedeń III/1 Hauptstrasse nr. 109.

— Zawiązał się tu komitet studentów socjalistów, który na ten miesiąc zwołuje zjazd studentów z całej Austrji, celem naradzenia się nad obesłaniem kongresu studentów - socjalistów w Brukseli odbyć się mającego.

**Praga.** Druga konferencja krajowa socjaldemokratów narodowości czeskiej zwołana jest na dzień 25., 26. i 27. grudnia br.

**Berno.** Pismo robotnicze tutejsze „Volksfreund“ obchodzi dnia 22. bm. dziesięciolecie swego istnienia. Z okazji tej zwołuje zjazd delegatów z całej Austrji, pragnąc obchód zamienić w mamfestację. Przy tej sposobności urządzoną będzie wystawa pism socjalno demokratycznych od czasu rozpoczęcia ruchu od kongresu Heinfelskiego.

**Strejki.** Trwający od kilku tygodni strajk giserów fabryce Pastrego w Wiedniu, dotąd jeszcze nie jest ukończonym. Z powodu drożyzny i zimy bieda wielka i pomoc pożądana.

Strejkujący pilnikarze w Furthof koła Hohenberg podjęli pracę uzyskawszy pewne koncesje na swoją korzyść.

Również strajk pilnikarzy w Bernie ukończony został zwycięzko. Uzyskano 10-godzinny dzień roboczy, odpoczynek niedzielny i 15—25% podwyższenie płacy.

W Budapeszcie w fabryce pilników Rössemanna i Kühnemanna trwa od kilku tygodni strajk. W fabryce tej nie należy przyjmować zajęcia.

W Niemczech wybuchł olbrzymi strejk drukarzy, w którym bierze udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi i który obejmuje wszystkie znaczniejsze ogniska wydawnicze jak: Berlin, Lipsk, Stuttgart itd. Strejkujący domagają się 9 godzinnego dnia roboczego i podwyższenie płacy.

— **Lens** (w południowej Francji). Odbył się tu kongres robotników kopalni w Pas de Calais i na nim postawili swoje żądania. Między innemi domagają się ośmiogodzinnej pracy i przeciętnej płacy 5½ franków dziennie, grożąc, że jeżeli pracodawcy nie przystaną na te ich żądania, wówczas rozpoczną strejk.

---

## Różności.

**Rozporządzenie magistrackie — a praktyka.** Wiadomo, że magistrat lwowski wydał, bardzo słusznie, rozporządzenie, zabraniające surowo wykonywanie wypłat tygodniowych w karczmach. Wydawszy rozporządzenie — powinien przedewszystkiem sam świecić przykładem; tymczasem od osoby wiarogodnej otrzymujemy następującą wiadomość: „Wstąpiłem w sobotę (7. bm.) do restauracji pod „Schlikiem“ na rogu ul. Batorego i Pańskiej i tam spostrzegłem ku mojemu zdziwieniu siedzącego za stołem dozorcę, czy też innego funkcjonarjusza magistrackiego, w czapce z galonkiem i herbem miasta, wypłacającego gromadkę robotników. Przyglądałem się manipulacji tej chwilę, rozpamiętywując nad nienaruszalnością przepisów magistrackich — i mimowoli byłem świadkiem oburzającej sceny, jaką taki system wypłaty często za sobą pociąga. Za chorego robotnika przyszła po pieniądze żona. Otrzymawszy zarobione przez niego pieniądze, zabierała się do odejścia, gdy w tem przypada do niej szynkarz i siłą mocą wydziera jej 2 złr. i coś jeszcze centów, które mu mąż jej za trunki był winien. Nie pomogły prośby i płacz, nie pomogły zapewnienia, że skoro mąż wyzdrowieje i nazad

do pracy wróci dług odda, że w domu nie ma kawałka chleba, ani drzewa, a z nikąd żadnej pomocy — szynkarz swoje odebrał — kobieta odeszła z płaczem, prawie bez centa.

Wypłacający, zachował się podczas tej sceny bardzo filozoficznie, dowodząc, że jeżeli kto winien to musi oddać. Byłem sam jeden, instancja więc moja nic nie zaważyła.

Podnosimy ten fakt, w przekonaniu, że p. prezydent miasta o praktyce tej nie wie, a na przyszłość takową zaradzi. Należałoby również pouczyć szynkarza, że ten sposób egzekucji długów za napoje spirytualjów, jest przestępstwem ustawy o pijaństwie.

**Odpoczynek niedzielny.** Znany już z „Pracy" majster stolarski Pawliszak, drwi z ustawy o przymusowym odpoczynku niedzielnym, gdyż w niedzielę przed południem nałożył wózek drzwi i okien w celu transportowania ich na budowę. Na interwencję kilku robotników, wyperswadował strażnik magistracki p. majstrowi, że nie wypada się publikować po urzędach i zniewolił go do cofnięcia wózka na podwórze.

— **Zapowiedziane** na dzień 15. listopada walne zgromadzenie tow. korporacji stolarskiej nie odbyło się dla braku kompletu.

— **Kasa chorych m. Lwowa.** D. 3. bm. odbyło się pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza posiedzenie zarządu, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie za październik. Przychód w październiku wraz z saldem za wrzesień 5568 zł. 43 ct., wydatki 3752 zł. 98 ct. Saldo za listopad w gotówce 1815 zł. 45 ct. Chorych zgłosiło się 626 z tych wyzdrowiało 230, umarło 8, odesłano do szpitala 37, pozostało w leczeniu 351. Z powodu grasującej influenzy stan chorych mocno się zwiększył, a zatem i praca lekarzy kasowych. Stan liczebny członków kasy 11.045 między tymi 5231 przejściowych. Zadziwiającem jest, że stan członków stałych nie zwiększa się, pomimo, iż zarząd czynił jak najusilniejsze w tej mierze starania, by wszyscy ubezpieczeniu podlegający byli zgłoszeni. Przyczyna złego leży tak w nieświadomości ustaw, jak też pobłażliwem przez władzę polityczną traktowaniu tych, co nie zgłaszają robotników. Z zaległości z r. 1890 przeszło 17.000 zł. wynoszących ściągnięto połowę bądź w drodze egzekucyjnej bądź przez własnego poborcę. Z dniem 1. listopada 18.. wchodzi w życie kasa chorych w stowarzyszeniu szewców, tak więc czeladnicy i uczniowie szewscy zaprzestali być członkami kasy chorych m. Lwowa.

— **Wybory uzupełniające** do zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, odbędą się w Zakładzie we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 9. d. 10. stycznia 1892. Co do przeprowadzenia tych wyborów podaje Zakład następujące szczegóły:

Według §. 16. statutu Zakładu występuje z obu wybranych grup Zarządu (reprezentantów przedsiębiorców i ubezpieczonych) co dwa lata po trzech członków ze swymi zastępcami. Wskutek odbytego d. 10. maja 1891 losowania, ustępują z wylosowanych kategoryj wyborczych (I., II., IV.) następujący członkowie Zarządu:

Reprezentanci przedsiębiorców: z I. kategorji wyborczej (przedsiębiorstwa rolne i leśne, młyny): p. Franciszek Rozwadowski dyrektor gal. Towarz. kred. ziemsk. i właściciel dóbr; z II kategorji wyborczej (koleje żelazne, górnictwo i hutnictwo, przerabianie metali, machiny, narzędzia itd.): p. dr. Mikołaj Fedorowicz współwłaściciel kopalni i rafinerji nafty; z IV. kategorji wyborczej (kamienie i ziemie, przemysł budowniczy): p. Alojzy Leopold budowniczy w Czerniowcach.

Reprezentanci robotników: z I. kategorji wyborczej (przedsiębiorstwa rolne i leśne, młyny): p. Gustaw Pelz maszynista w młynie p. Thoma we Lwowie; z II. kategorji wyborczej (koleje żelazne, górnictwo i hutnictwo, przerabianie metali, machiny, narzędzia itd.): p. Tadeusz Zima kierownik techniczny fabryki machin w Peczeniżynie; z IV. kategorji wyborczej (kamieni i ziemie, przemysł budowniczy): p. Antoni Gruszyński murarz we Lwowie.

Kartki głosowania rozesłane zostaną przez pocztę *najdalej do 10. grudnia 1891.*

Każdy własnowolny przedsiębiorca będący członkiem Zakładu, ma prawo uczestniczyć w wyborze do Zarządu i być do Zarządu wybranym. Każdy do wyboru uprawniony przedsiębiorca a względnie zastępca, *wybiera z kategorji przedsiębiorstw*, do której jego przedsiębiorstwo należy, jednego reprezentanta do Zarządu.

Wszyscy ubezpieczeni (robotnicy i urzędnicy), mężczyzni i kobiety, z wyjątkiem uczniów, wolontarjuszów i praktykantów, tudzież innych osób, które z powodu niezupełnego wykształcenia, nie pobierają żadnej płacy lub pobierają niższą, mają prawo wyboru. Prawo wybieralności mają tylko własnowolni robotnicy i urzędnicy płci męskiej.

Reklamacje w sprawie wyborów nadsyłać należy najmniej na dwa tygodnie przed dniem wyboru do komisji wyborczej.

Kartki głosowania można albo oddać komisji wyborczej osobiście w dniu wyborów albo nadsyłać takowe opłacone pocztą pod adresem Zakładu *zaraz po otrzymaniu kart głosowania.*

**Ostrzeżenie!** Otrzymaliśmy z Jarosławia od robotników krawieckich następujące pismo: „W tych dniach wybrał się do Lwowa dla zwerbowania sobie łatwowiernych robotników tutejszy majster krawiecki Franciszek Ksawery Olszewski i niezawodnie obiecywać będzie złote góry, byle tylko którego z nich do Jarosławia zwabić, a potem dobrze oskubać. P. Olszewski wykonuje przeważnie mundury wojskowe i płaci za robotę kabata od 2.50 do 3.50, za płaszcz 3.50, za bluzę 1.50, za spodnie zaś od 60 do 80 ct. W warstacie jego pracuje 3 czeladzi i 7 uczniów. Ostrzegamy więc kolegów lwowskich, aby mieli się na ostrożności i nie narażali się na przykry zawód — tembardziej, że krawców tu nie brak. (Następują podpisy).

**Z Ameryki** dochodzą wiadomości, ze urodzaj owoców jest tak nadzwyczajny, że właściciele postanowili pewną część zniszczyć, ażeby w ten sposób podnieść ceny. W Kanzas żywią świnie brzoskwiniami, ponieważ wywóz na sprzedaż nie opłaca się, a na zachodzie palą kukurudzę nicmając miejsca zbytu. Przy takich urodzajach w jednej części ziemi, giną tysiące ludzi z drugiej z głodu. Wiadomo powszechnie jakie teraz panują stosunki w Rosji. Całe gubernie wloką się po żebrach, zakazano wywóz zboża, rozpaczliwe wprost położenie a nędza gospodarcza kapitalistyczna nie pozwala korzystać z obfitości amerykanskiej. Naturalnie państwo, które ma potężną flotę wojenną, nie może się zdobyć na okręta dla przewozu zboża dla umierającej z głodu ludności. Nie opłaca się o to jedyne hasło naszej gospodarki.

**Oświadczenie.**

Wobec pogłosek rozszerzanych oświadczamy, że pismo wysłane w sierpniu br. do komitetu redakcyjnego *Naroda* celem sprostowania fałszów tam umieszczonych, własnoręcznie podpisaliśmy względnie do podpisu upoważniliśmy.

Lwów 12. listopada 1891.

*Herman Diamand, Józef Daniluk, Julian Obirek, Julian Bar.*

---

— **Na cele robotnicze** do rozporządzenia redakcji „Pracy" nadesłali: Tow. Elasz. 2 zł. 57 ct.

— **Na wydawnictwo „Pracy"** złożono: student 20 ct.

Na towarzystwo zawodowe robotników krawieckich i krawczyń we Lwowie złożono: z pracowni pp. Platowskiego 75 ct, Lerskiego 44 ct., Niemczanowskiego 50, Majera 40 Erlicha 15, Mozera 20, tow. Piechowicz 30, Kotysiewicz 10, Bratro 10, Honcz 20, Mazurkiewicz 10 Teichman 5, Holi 5, Suchocki 15, Koch 15, Lipecki 20, Kaczor 10, Mnich 20, razem 4 zł. 14 ct. *Segeta.*

— **Zgromadzenie towarzyszy** murarzy, cieśli, kamieniarzy uwiadamia, że w biurze założono księgę poszukujących roboty murarzy, cieśli, kamieniarzy i rzeźbiarzy — ktokolwiek by pracujących tego fachu potrzebował czy to w miejscu czy na prowincji zechce się zgłosić w biurze: ul. Trybunalska l. 4. II. piętro, od 10—12 rano.

*Przedpłata na „Pracę" wynosi:*

| | |
|---|---|
| kwartalnie w miejscu | 30 ct. |
| z odsełką do domu | 35 „ |
| Na prowincji | 40 „ |
| Za granicą | 50 „ |

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

**Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.**

*Robotnicy! Wszędzie gdzie zachodzicie do restauracyj — domagajcie się usilnie „Pracy" chodzi bowiem o to, aby z niedolą robotniczą zaznajamiać wszystkie warstwy społeczeństwa,*

*Następujące pisma robotnicze polecamy:*

„Arbeiter-Zeitung", Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 79.
„Bäckerzeitung", Wiedeń Hernals, Rötzergasse 30
„Arbeiterstimme", Berno (Brünn).
„Volksfreund", Brünn Josefstadt 39.
„Rovnost", Brünn Josefstadt 13.
„Vek svobody", Praga.
„Hlas lidu", Prossnitz Markrabergasse.
„Socialdemokratische Monatsschrift" Wien.
„Der Arbeiterwille", Graz Sackstrasse 55.
„Radnicki Glasnik", Agram.



**Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutów zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczeń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny 1/2 8 do 1/2 10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.**

## Lokal „Siły"

znajduje się przy ul. **Ormiańskiej l. 20.** na dole i otwarty jest codziennie od godziny 8. do 10. wieczorem.



Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.